

Zdzisława Piątek, *Etyka środowiskowa. Nowe spojrzenie na miejsce człowieka w przyrodzie*, wyd. I, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 1998, ss. 178

Etyka środowiskowa jest dynamicznie rozwijającą się dyscypliną naukową. Ma ona jednak bardzo krótki rodowód, gdyż jej początków doszukiwać się można dopiero w końcu lat sześćdziesiątych XX w. Mimo tak krótkiego okresu rozwoju, to właśnie na jej gruncie dokonano przełomu w postawach ludzi w stosunku do otaczającego środowiska przyrodniczego. Ten przełom został porównany przez autorkę prezentowanej książki do przełomu kopernikańskiego. Rzadko bowiem zdarza się, aby nowo powstała dyscyplina wiedzy tak szybko zyskała znaczącą pozycję w nauce, jak właśnie etyka środowiskowa. W nauce nie ma jednak przypadków, a więc ów przełom został niejako wymuszony przez czynniki obiektywne, bowiem narodziny tej dyscypliny etycznej przypadły na okres, gdy ludzkość stała w obliczu katastrofy ekologicznej oraz gdy niezwykle szybko zaczęły rozwijać się nauki biologiczne. Tylko z pozoru są to dwie odległe tendencje, gdyż łączy je ściśle niesłychany wzrost możliwości oddziaływania człowieka na naturę. Pierwsza tendencja odzwierciedla potęgę oddziaływań ubocznych, z reguły niezamierzonych, człowieka na przyrodę, druga zaś ukazuje perspektywę celowych, zamierzonych ingerencji, praktycznie wobec każdego organizmu. Zdzisława Piątek celowo ukazuje nam, że potęga, jaką skupiliśmy we własnych rękach, obraca się przeciwko nam. Winien więc istnieć uniwersalny regulator naszych poczynań wobec natury, który zachowuje swą ważność niezależnie od kolejnych odkryć i osiągnięć nauk biologicznych, a nawet subiektywnych odczuć w kwestii poprawy stanu środowiska naturalnego. Takim uniwersalnym regulatorem niewątpliwie może być (a z lektury książki wyniesiemy przekonanie, że musi być) właśnie etyka środowiskowa.

Choć na wstępie autorka ogranicza zakres podjętej problematyki do prezentacji czterech wersji etyki środowiskowej, to jednak w książce znajdziemy wszystko, co powinien zawierać podręcznik akademicki. Mamy więc wyraźnie zakreślony problem, zaprezentowany sposób jego prezentacji oraz cel, do którego autorka (a wraz z nią i czytelnik) zmierza. Metodologia jest bardzo mocną stroną książki, a z lektury niewątpliwie każdy może wyciągnąć użyteczne wnioski dla siebie.

Już na wstępie jesteśmy zaskoczeni nowym spojrzeniem na antropocentryzm w etyce i filozofii. Bardzo dobitnie uzmysławia się nam, iż jego całkowite odrzucenie jest nierealne, a nawet niemożliwe, gdyż, jak powiada autorka, jest on nieunikniony „jako ludzki sposób doświadczania świata” (s. 12). Odrzeganie się od antropocentryzmu, tak charakterystyczne dla ekofilozofii, jest więc zabiegiem chybionym, bo przecież nikt za nas nie posprząta świata ani też w przyszłości w nowy sposób go nie urządzi. To nie antropocentryzm trzeba odrzucać, ale szowinizm gatunkowy, zwany przez autorkę konsekwentnie homocentryzmem, który już zdążył się mocno zadomowić w naszej kulturze i nauce. W tej perspektywie w utrzymywaniu się owego szowinizmu nie ma wkład ma także filozofia, choćby za sprawą „drabiny jestestw”, wywodzącej się od Arystotelesa i zaadaptowanej przez tomizm na potrzeby chrześcijaństwa. „Nowe spojrzenie na miejsce człowieka w przyrodzie” nie wiąże się więc z pełnym odrzuceniem antropocentryzmu, gdyż to jest niemożliwe, bo nie da się rozpatrywać świata z perspektywy innej niż ludzka. Postulowana powszechnie postawa biocentryzmu jest przecież i tak postawą człowieka wobec Natury. Jej dominacja wśród ludzi w świetle lektury jawi się nam jako pewna konieczność, gdyż ludzkie usiłowania wprowadzenia własnego porządku moralnego do biosfery z góry są skazane na niepowodzenie, ponieważ prawa przyrody nie podlegają regulacjom moralnym. Można jednak zauważyć odwrotną prawidłowość, to racje przyrody determinują porządek moralny. Autorka zwie te bezwocne usiłowania uporządkowania przyrody w sposób przez siebie wyobrażany i z góry uznany „za dobry”, za „błąd moralistyczny” (s. 18).

Książka zachowuje walory podręcznika, mimo zastrzeżeń autorki, iż nie będzie prezentować koncepcji, które uważa za błędne, niewnoszące niczego istotnego do problemu (jak się wydaje tak został potraktowany m.in. ekofeminizm i wszelkie koncepcje finalistyczne) bądź

nie czuje się w ich przedmiocie kompetentna. Nie znaczy to jednak wcale, że nic o tych wersjach etyki środowiskowej nie mówi. Jest to bez wątpienia ilość informacji wystarczająca do zorientowania się w problemie i do wyciągnięcia własnych wniosków. Dzięki ich skrótowej prezentacji czytelnik bez większych problemów może przejść do lektury szczegółowego omówienia czterech wersji etyki środowiskowej, które autorka uznała za najistotniejsze. Są to, w kolejności przyjętej przez autorkę: etyka wspólnot, inaczej zwana holistyczną etyką środowiskową, biocentryzm, etyka ochrony zwierząt oraz „antropocentryczna odmiana etyki środowiskowej, w której wartością fundamentalną, wartością *per se*, jest wartość życia ludzkiego” (s. 22). Prezentację tych stanowisk poprzedza jeszcze bardzo ciekawy wywód autorki odnośnie do usytuowania wartości w świecie przyrody. Zaczyna się on od niezmiernie kontrowersyjnego obrazu, przyrównującego Przyrodę, (autorka konsekwentnie stosuje pisownię z dużej litery w przypadku całościowego ujęcia) do drzewa, na którym pasożytuje „ludzka jemioła”. Dziełem owej „jemioły” jest balon nadmuchany wartościami idealnymi, do których należy zaliczyć np. powszechną sprawiedliwość czy też powszechny pokój, których jak dotąd ludzkości nie udało się urzeczywistnić. Autorka trochę przewrotnie zauważa, że cechą charakterystyczną owych wartości jest to, że im głośniejsze się o nich mówi, tym słabiej są urzeczywistniane w działaniu ludzi. Tymczasem o dostojności człowieka nie decyduje pusta gadanina, lecz realizacja wartości. Stąd bierze się zamiar autorki takiego nakłucia balonu, aby wartości idealne znalazły swe oparcie na drzewie Przyrody. Oczywiście Zdzisława Piątek nie podejmuje się tego zadania wobec wszystkich wartości, jej zamiarem jest przede wszystkim ukazanie bezzasadności wszelkich usiłowań, poszukujących uzasadnienia dominacji człowieka w biosferze poprzez deprecjację pozostałych jej elementów. Temu zagadnieniu poświęcono w książce cały rozdział, którego lekturę polecam nie tylko zainteresowanym problemami ochrony środowiska, ale także wszystkim aksjologom. Mamy więc tu krytyczne rozważania na temat poszczególnych nurtów, dotyczących statusu wartości oraz, w konkluzji, własne stanowisko autorki w tej kwestii. Opowiedzenie się za relacjonizmem aksjologicznym nie jest jednak samą deklaracją, możemy wraz z autorką przebyć całą drogę, która do takiego wniosku doprowadziła.

Natura jest więc dla autorki niewyczerpalnym źródłem wartości, w tym i takich, których istnienia nawet nie podejrzewamy. Już z tego samego twierdzenia wynika, iż w tym rozdziale znajdziemy także próbę uzasadnienia obiektywizmu aksjologicznego, a co za tym idzie także krytykę stanowiska Hume'a, który przecież odrzucał możliwość wywodzenia wartości z faktów. Podobnie krytycznie autorka wypowiada się na temat etyki ewolucyjnej Spencera, gdyż, jak powiada, ewolucja nie ma kierunku, który wyznaczałby drogę postępu moralnego, względnie każde jej nowe dzieło nie musi być lepsze od poprzednich. Kontrowersyjnie brzmiąca teza autorki, iż wartości tkwią w naturze niezależnie od ludzkich wartościowań, gdyż są one pochodną interesów oraz potrzeb adaptacyjnych, jakie każdy żywy organizm posiada, jest jednak dobrze uzasadniona. Niewątpliwie zmusza to czytelnika do przewartościowań własnych poglądów lub przynajmniej do krytycznej ich weryfikacji, ponieważ w świetle tego wyводу pozycja człowieka w Naturze wcale nie jest wyróżniona, a przynajmniej takiego uzasadnienia nie dostarczy filozofia.

Dzięki określeniu podstaw aksjologicznych, na których opiera się zaproponowana przez autorkę koncepcja etyki środowiskowej, dalsza lektura jest znacznie łatwiejsza. Książka prezentuje cztery główne nurty etyki środowiskowej, co oczywiście wcale nie oznacza, że nie można wyróżnić jeszcze innych. Te wybrane przez autorkę korespondują z tezami głoszonymi w głównym nurcie współczesnych nauk biologicznych. Nie znajdziemy więc w książce wielu modnych i popularnych w niektórych kręgach koncepcji, nie mieszczących się w tym nurcie. W tej mierze autorka jest nadzwyczaj konsekwentna. Dzięki temu czytelnik dostaje do ręki pracę, która spełnia wymogi klasycznego podręcznika akademickiego z etyki środowiskowej. Tym bardziej należy docenić wysiłek autorki, która uniknęła pójścia utartym szlakiem mistycyzmu i ezoteryki, utrwalonym w większości modnych koncepcji, choć przy okazji sprzecznych z wymogami nauki. W taki sposób otrzymujemy dzieło, które jako jedno z nielicznych nie mnoży bezsensownie nurtów i koncepcji w etyce środowiskowej, ale zajmuje się rzeczywistymi problemami, jakie przed nią stoją.

Ograniczenie się do czterech nurtów jest świadomym wyborem autorki. Uzasadnienie tego wyboru znajdziemy już w pierwszym rozdziale. Jako pierwsza omawiana jest, chronologicznie najwcześniejsza, holi-

styczna odmiana etyki środowiskowej, która często bywa zwana etyka wspólnot. Choć Zdzisława Piątek stara się uniknąć ścisłego powiązania nazwisk z poszczególnymi nurtami, to jednak utrwalony w polskiej literaturze przedmiotu podział na koncepcje poszczególnych filozofów, zmusza do takich odwołań. W przypadku tego nurtu nie ma jednak żadnych wątpliwości, jego twórcami są Aldo Leopolda oraz jego uczeń – J. Baird Callicott. Ich koncepcje zyskały wielu zwolenników w ruchach proekologicznych oraz wśród ludzi nauki. Autorka dokładnie omawia poglądy twórców tego nurtu, a także ich mało znane w Polsce polemiki z ruchami na rzecz wyzwolenia zwierząt oraz z wegetarianami. Zauważa jednak, że mimo niewątpliwego uroku i przejrzystości założeń, na gruncie etyki wspólnot nie da się rozstrzygnąć „zasadniczych problemów moralnych”, które są przedmiotem zainteresowania etyki środowiskowej.

W następnej kolejności w książce zaprezentowano „biocentrycznie zorientowaną odmianę etyki środowiskowej, gdzie wartość fundamentalną ma zdolność do życia na miarę własnego gatunku” (s. 22). Najbardziej znaną koncepcją jest w niej indywidualistyczna etyka środowiskowa Paula W. Taylora i ona właśnie została szczegółowo omówiona przez autorkę w kolejnym rozdziale pracy. Etyka Taylora zakłada egalitaryzm biocentryczny i bezstronność gatunkową, a owa bezstronność oznacza rezygnację z instrumentalnego wykorzystywania innych istot żywych przez człowieka. Inaczej rzecz ujmując, powinniśmy wzorować się na samej Naturze, która przecież nikogo i niczego nie wyróżnia ani w sposób negatywny, ani pozytywny. Mądrość Natury ujawnia się w przypadku każdego organizmu, co autor doskonale ukazuje na przykładzie społeczności pingwinów cesarskich. Respekt dla Natury, jaki postuluje Taylor, nie wynika przecież z chwilowych stanów psychicznych ani ze strachu przed jej potęgą, jest on pochodną głębi jej poznania. Jak widać, z tej koncepcji wynika wprost obowiązek edukacji ekologicznej społeczeństw. W konkluzji można jednak temu nurtowi zarzucić skłonności utopijne, które czynią ten nurt etyki na poły romantyczną utopią, trudną do zrealizowania w twardej rzeczywistości. Świata bowiem nie da się zakonserwować w niezmiennym stanie, bo to oznaczałoby akceptację istniejącego, nie najlepszego przecież, stanu rzeczy. Zasada nieingerencji może więc dotyczyć wyłącznie niewielkich enklaw Przyrody, zachowanych

w „stanie dzikim”, bo pozostałe obszary noszą niezatarte ślady ludzkiej działalności, których sama Natura nie wchłonie i nie uczyni na powrót „dzikimi”. Weźmy dla przykładu miejsca przechowywania najbardziej toksycznych odpadów chemicznych oraz odpadów promieniotwórczych. Zasady popularyzowane przez Taylora, jeśli zostałyby powszechnie zaakceptowane i realizowane, są drogą prowadzącą do wizji, jaka przyświeca wszystkim nurtom etyki środowiskowej, jak to przedstawia autorka – „żeby osiągnąć harmonijną koegzystencję gatunku ludzkiego z biosferą” (s. 105).

Trzeci nurt etyki środowiskowej zaprezentowany w książce, to „etyka ochrony zwierząt”. Rozważania na ten temat poprzedza bardzo pożyteczny poznawczo rys historyczny kształtowania się zrębów tego nurtu. Nie wdając się w głębsze analizy na ten temat, za autorką wypada zwrócić uwagę na ujawniającą się niespójność założeń tego nurtu, który w najlepszym razie proponuje harmonię tylko części biosfery. Z tej racji mnożą się w nim sprzeczności, które bardzo kompetentnie zostały zaprezentowane w książce.

Na zakończenie przeglądu głównych nurtów etyki środowiskowej Zdzisława Piątek przedstawia antropocentryczną jej wersję, w której wartością najwyższą jest życie ludzkie, a wszelkie powinności człowieka względem Przyrody wynikają z obowiązków ludzi względem siebie oraz wobec przyszłych pokoleń. Ten nurt jest stosunkowo mało znany w Polsce, a jego fundamentalne założenie głosi, że wszystkie problemy natury moralnej, dotyczące problemów ochrony środowiska da się rozwiązać na gruncie etyki tradycyjnej. Nie ma więc potrzeby uprawiania osobnej etyki środowiskowej, bo wszystkie jej wątki już od dawna są obecne w etyce. Antropocentryzm tego nurtu jest bardzo wyraźnie widoczny w koncepcji Johna Passmore, którą autorka szczegółowo omawia. Niektóre z tych założeń są co najmniej kontrowersyjne, jak choćby uznanie, że „przyroda dzika” jest dopiero wtedy wartością samą w sobie, gdy jest lepszym miejscem rekreacji niż tzw. przyroda ucłowieczona. Nieuzasadnione także wydaje się dzielenie problemów ekologicznych na społeczne i naukowe, co sugeruje, iż Passmore jest zwolennikiem tezy o neutralności aksjologicznej nauki. W świetle lektury tego rozdziału widać, iż koncepcje zrodzone na gruncie tego nurtu wyraźnie nie radzą sobie z problemem zagrożeń dla egzystencji człowieka spowodowanych wyłącznie przez samych ludzi.

Cztery nurty etyki środowiskowej (przy czym ten czwarty trudno uznać za nurt, skoro jego przedstawiciele negują potrzebę uprawiania takiej etyki), to zdaniem autorki cztery odpowiedzi na „fundamentalne pytanie naszych czasów”: „czy współczesna cywilizacja może harmonijnie współistnieć z biosferą?” (s. 162). Wszystkie z tych nurtów zostały w książce przedstawione bardzo obiektywnie, z wyeksponowaniem ich słabych i mocnych stron. Nie znaczy to jednak, iż Zdzisława Piątek nie opowiada się za żadnym z nich. Na podstawie podsumowania książki i treści poszczególnych rozdziałów można zauważyć, iż najbliższe jej są dwa pierwsze nurty. Autorka nam jednak niczego nie narzuca ani nie sugeruje – po prostu wskazuje swe preferencje i uzasadnia swój wybór.

Należy podziwiać też konsekwencję, z jaką udało się autorce ukazać i naświetlić moralne aspekty ochrony środowiska przyrodniczego. Jest to zupełnie nowe ujęcie problemu, dotyczącego przecież nas wszystkich. W tej mierze jest to praca pionierska, gdyż dotychczasowe ujęcia przedstawiały tylko zagrożenia, mnożąc tym samym obawy, bez racjonalnych ofert rozwiązania problemu. Wiele książek dotyczących takich kwestii eksponuje z reguły ujęcie historyczne, rozważając tezy mniejszej lub większej liczby przedstawicieli etyki środowiskowej. Wymownym świadectwem stosunku autorki do tego typu usiłowań jest brak odwołań w tekście oraz w bardzo starannie dobranej bibliografii, do wydawałoby się „sztandarowych” pozycji rodzimej i obcej literatury. Erudycja autorki, połączona ze wielką swobodą poruszania się po temacie, są dodatkowymi walorami prezentowanej pracy. Dlatego jej lektura jest prawdziwą uczcią intelektualną dla osób zorientowanych w problemie. Autorce udało się także niełatwa sztuka napisania pracy naukowej w sposób przystępny, możliwy do zrozumienia nawet przez osoby nie zajmujące się na co dzień problematyką etyki środowiskowej. Praca winna więc zainteresować nie tylko filozofów, ale także ekologów, historyków myśli społecznej, teologów, politologów a nawet estetyków, a do jej lektury wypada także zachęcić młodych adeptów nauki, aby lepiej poznali, na czym polega warsztat pracy filozofa.

*Stefan Konstańczak*